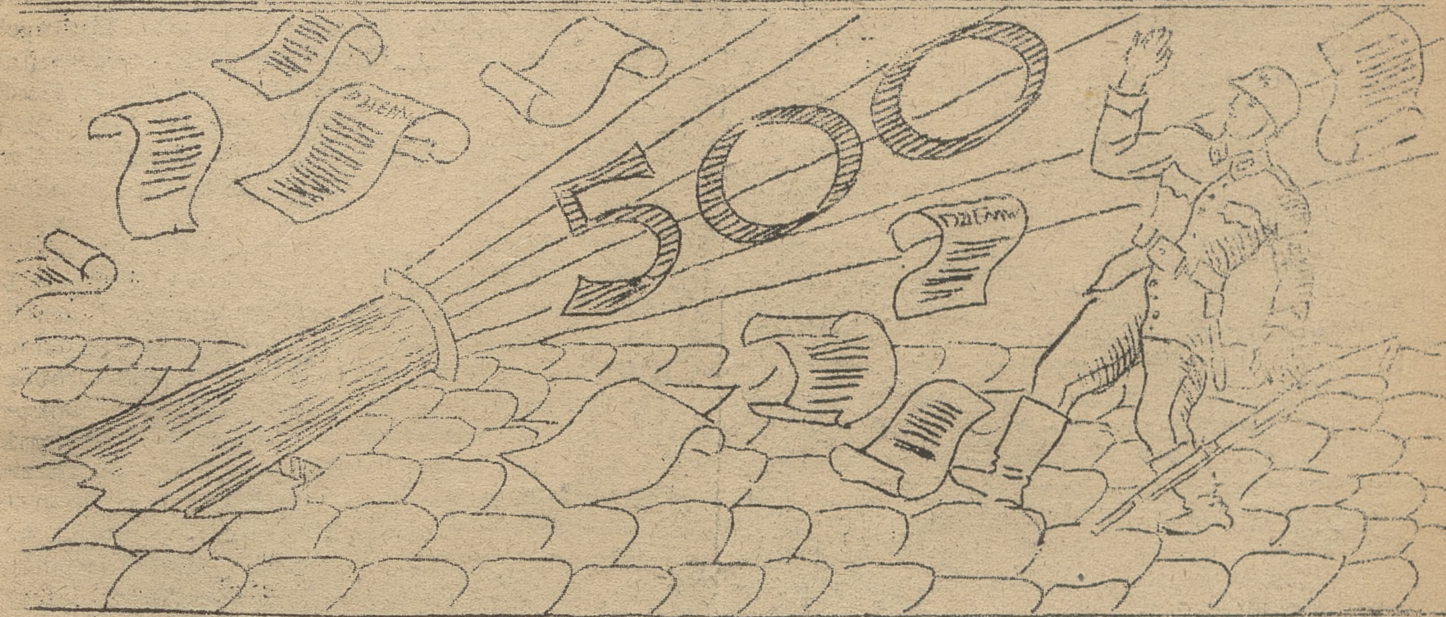
DZIENNIK POLSKI

ORGAN DEMOKRATYCZNY

NR 500 CZWARTEK, 1 KWIETNIA 1943 — ROK IV



NASZ JUBILEUSZ.

Obchodzimy dziś skromny jubileusz wydania 500-nego numeru naszego dziennika. W twardej i ciężkiej pracy podziemnej jest to dorobek poważny. Od chwili powstania trwamy na stanowisku, informując objektywnie społeczeństwo o przebiegu jednego z największych dramatów ludzkości i wraz z całym narodem prowadzimy nieustępliwą, bezkompromisową walkę z naszym śmiertelnym wrogiem. Nie zapominamy jednak o przyszłości, omawiając w skromnych ramach naszych szpalt - najważniejsze problemy i zagadnienia, które musimy rozwiązać w przyszłej, oswobodzonej Polsce. Interesują nas zawsze i przede wszystkim problemy ustrojowe, polityczne i ekonomiczne. Od ich rozwiązania zależy bowiem byt i rozwój człowieka pracy, którego tu reprezentujemy i o którego przyszłość walczymy. Ideałem naszym jest, by w przyszłej demokratycznej Polsce każda jednostka znalazła możność swobodnego i nieskrępowanego rozwoju w ramach ustroju, unormowanego konstytucją i ustawami, uchwalonymi przez Sejm, wybrany z woli ludu i posiadający jego zaufanie. Ten ideał łączy nas ścisłym węzłem z poważną grupą społeczeństwa, która razem z nami pracuje i która - jak to wyraźnie stwierdzamy - skupia się koło nas i obdarza nas zaufaniem. To jest ten w ciężkim trudzie zebrany dorobek, który stanowi naszą wagę i uzasadnia nasze istnienie, a opromienia ciężką walkę podziemną i pracę, w której razem z innymi wykuwamy przyszłość i wolność narodu.

W pracy naszej uznajemy i szanujemy prawa innych ugrupowań społeczno-politycznych, stojąc na tym stanowisku, że tylko wspólny wysiłek wszystkich zorganizowanych sił doprowadzi do przepędzenia okupanta, a następnie do rozliczenia się z nim za wyrządzone krzywdy i popełnione zbrodnie, jak również ułatwi wymuszenie na nim odszkodowania materialnego, bez którego kraj nasz nie mógłby się szybko odrodzić. Jesteśmy przekonani, że tylko przy wspólnym wysiłku wszystkich organizacyj demokratycznych osiągniemy prawdziwie demokratyczny ustrój naszego państwa. Zaznaczamy wreszcie, że wierzymy głęboko, iż w oswobodzonej Polsce wszystkie warstwy pracujące - chłop, robotnik i pracujący inteligent potrafią wytworzyć wspólny front dla osiągnięcia zaznaczonych sobie celów politycznych i gospodarczych tak, jak znalazły go dziś, kiedy tworzymy silny i zwarty scementowany blok energii społeczno-politycznej. O siłę i energię tego bloku rozbijają się wszystkie wysiłki okupanta, a nawet najsroższe ciosy nie mogą rozłupać jego granitowej mocy.

Padają więc w tej strasznej walce ofiary. Giną, ubywają i odchodzą od nas najlepsi, najdzielniejsi, zawsze wierni Polsce i Jej sprawom. Oddajemy im dzisiaj hołd i zapewniamy ich cienie, że w rozpoczętej walce wytrwamy, że idziemy ich wzorem i śladem. Miejsca zagrożone, chwilowo opróżnione zapełniają się na nowo żołnierzami walki podziemnej. Trwa zajadła walka, nieubłagana, straszliwa i trwać będzie aż do ostatecznego zwycięstwa.

Dziś w chwili tak dla naszej pracy uroczystej, kiedy robimy przegląd sił, dorobku i strat własnych i całego ludu, oczy nasze zwracamy również na Londyn, gdzie pracuje nasz Rząd z Prezydentem i Radą Narodową. Praca ich jest jeszcze cięższa i bardziej od naszej odpowiedzialna. Oni będą odpowiadać przed historią nietylko za swe czyny, ale i za wyniki swego działania. Dzisiaj praca ich weszła w stadium krytyczne. Zaledwie zabłysła przed nami jutrzenka możności odzyskania zagrabionych przez Niemców ziem Śląskiej, Nadodrzańskiej i Pomorskiej, już drugie mocarstwo rozbiorowe wyciąga rękę po te ziemie na Wschodzie, które były z nami złączone dobrowolną unią, potwierdzoną wielokrotnie krwią polską, litewską i ruską, przelaną w obronie całości Rzeczypospolitej. Do naszego współżycia z Ukraińcami i Białorusinami nikt nie może się mieszać, wszystkie zagadnienia potrafimy uzgodnić z nimi na szerokiej platformie demokratycznej i dlatego rząd nasz może być pewien, że w jego walce o ziemie wschodnie - tak gęsto zamieszkałe przez rdzennie polską ludność - ma cały naród za sobą i niech pamięta, że w sprawie tej niema dla nas ustępstw ani kompromisów. Koncepcję premiera Sikorskiego - utworzenia z mniejszych narodów wielkich równouprawnionych grup państwowych - uznajemy za słuszną i w tym kierunku posiada ona pełne nasze zaufanie.

Tak więc na szerokiej arenie naszego życia politycznego wszystkie jego działy są ogarnięte płomieniem walki ciężkiej i zaciętej. Nic dziwnego. Idzie tu o nasz byt, już nietylko państwowy ale i biologiczny. Przegrana znaczyłaby usunięcie naszego narodu z grona plemion europejskich. O tym wie każdy Polak, każda polska niewiasta i każde polskie dziecko. I na pochwałę narodu naszego trzeba stwierdzić, że zdaje on sobie w całej pełni sprawę z tej grozy i dlatego to dziś - jak nigdy dotychczas - stanowimy blok zwarty i jednolity. Postawa społeczeństwa gra tu rolę decydującą. Uświadomienie polityczne w tym kierunku jest niezbędne. I dlatego w mechaniźmie walki tak wielką grolę odgrywa prasa podziemna, która wraz z zgrupowanym koło niej zespołem Czytelników stanowi zwarty, jednolity szereg bojowy. To też dzień naszego skromnego jubileuszu jest zarazem i Twoim świętem Czytelniku, bo i Ty spełniasz swą misję dziejową w walce o nasz byt. Zważmy i pamiętajmy, że każde słowo zawierające prawdę, oświetlające niecne chwyty okupanta, słowo umiaru ale umacniające otoczenie w wierze w zwycięstwo naszej sprawy, stanowi potężny pocisk w propagandę wroga. Pamiętając o tym, poprowadzimy walkę wraz z Wami aż do ostatecznego zwycięstwa.

ZDROWE ELEMENTY POLITYKI DEMOKRATYCZNEJ.

Przyjmując ustrój demokratyczny za najwłaściwszy i jedynie dobry mechanizm państwowy, w którym należycie może się rozwijać i żyć wolny człowiek, musimy rozpatrzyć te elementy i ogniwa polityki wewnętrznej, od których zależy normalne funkcjonowanie życia narodu i państwa. Instrumentami polityki w ustroju demokratycznym są stronnictwa, sejm, senat, prezydent i rząd. Należy dobrze zrozumieć, że prawdziwie demokratyczna polityka nie jest możliwą bez istnienia stronnictw i dlatego każdy myślący obywatel i dobry patriota powinien należeć do jakiegoś stronnictwa, które odpowiada jego przekonaniom. Nie wystarczy dopiero w chwili wyborów orjentować się na gwałt w programach i wysuwanych hasłach istniejących stronnictw, ale przeciwnie należąc do stronnictwa, trzeba wpływać na jego żywotność, dobry program i właściwą taktykę w działalności politycznej! Stronnictwo silne, zdrowe, działające z korzyścią dla państwa i obywateli ma wielu stronników i przyjaciół, ale ma też wielu wrogów. Gdyż jak życie każdego indywidualnego człowieka jest wielką stawką i ciągłą walką, tak tymbardziej życie stronnictwa jest ustawiczną walką o dobro społeczeństwa, o jego byt materialny, jego kulturę i przyszłość następnych pokoleń. Tylko takie stronnictwo, które w programie ma te hasła, a w działalności nigdy o tych zadaniach i ideałach nie zapomina, zasługuje na istnienie i poparcie i do takiego stronnictwa każdy obywatel śmiało może należeć. Dlatego to dobre demokratyczne stronnictwo winno mieć licznych członków, aby w decydujących momentach walki politycznej posiadało dostateczną siłę i mogło ją rzucić na teren rozgrywającej się batalii.

Dobrze zorganizowane stronnictwo potrzebuje czołowych kierowników, podkomendnych i oddanych mu członków. Tylko wtedy może ono wytworzyć niezbędną do politycznego działania siłę i odegrać zgodną z programem rolę w polityce państwowej. Dlatego w życiu państw demokratycznych stronnictwa odgrywają tak wielkie znaczenie, a wodzowie tych stronnictw cieszą się ogromną popularnością nietylko we własnym kraju. Stronnictwo silne musi być dobrze zorganizowane i posiadać wiernych i zdyscyplinowanych członków. To też obywatel winien dobrze zapoznać się ze stronnictwem, jego programem, działalnością i taktyką, a wreszcie orjentować się w doborze kierowników, zanim do stronnictwa przystąpi. Ale od momentu przystąpienia powinien mu pozostać wiernym i nie opuszczać go bez uzasadnionych powodów. Tylko wtedy, jeśli stronnictwo może liczyć na karność swych członków, może być stanowcze w swoim działaniu. Dlatego też kierownictwo stronnictwa przez prasę, zgromadzenia, odczyty, wiece i t.d. pozostaje stale w kontakcie ze swoimi członkami, liczy się z ich opinią, zasięga ich zdania i wtedy wytwarza się atmosfera wzajemnego porozumienia i zaufania.

Roztropni i przewidujący kierownicy stronnictw w decydujących momentach zapytują wręcz członków o opinię i zazwyczaj tę opinię uważają za wytyczną swego politycznego działania. Jeśli jest inaczej to dowód, że stronnictwo traci charakter demokratyczny i niedługo przyjdzie czekać, gdy silne rysy powstaną na budowie takiego tworu. Dobrze zorganizowane stronnictwo musi mieć swoje komórki wojewódzkie, powiatowe, miejscowe i wreszcie zarząd główny, który współpracuje z klubem poselskim. W tak prawidłowo rozbudowanej organizacji wyrabiają się ludzie, rozwijają się zdolności polityczne i jedni idą w górę w hierarchii stronnictwa, inni spadają, stosownie do charakteru, zdolności i zasług.

Kadry stronnictwa wypełniają ludzie, których wiąże wspólna idea lub interes klasowy. Rozróżniamy więc dwa rodzaje stronnictw: klasowe i ideowe. Pierwsze są zwykle silniej zwarte niż ideowe, a oparte o interes klasowy, którego muszą bronić pod grozą zatraty, są zwykle mało kompromisowe. Kierownik stronnictwa ideowego jeśli posiada wybitne zdolności polityczne, a stoi za nim silne i karne stronnictwo, staje się wielkim działaczem i zasłużonym mężem stanu. Tak n.p. Roosevelt, który w swoim czasie nietylko uratował swych obywateli od katastrofy ekonomicznej a zarazem poskromił zapędy bezwzględnych milionerów, lecz przede wszystkim przewidywał bieg wydarzeń politycznych i powoli przygotował Amerykę do tej rozstrzygającej roli w świecie, jaka jej teraz przypadła.

SPOR POLSKO-SOWIECKI.

Wyjazd ministra Edena do Waszyngtonu - wedle doniesień radia angielskiego - był już dawno przygotowany, niemniej jednak nastąpił on w chwili, gdy wśród państw sprzymierzonych wysunęło się na porządek dzienny spraw najbardziej aktualnych zagadnienie powojennej organizacji Europy. Przed wyjazdem do Ameryki Eden, na posiedzeniu senackiego komitetu oświadczył, że nie jest rzeczą konieczną już dzisiaj przygotowywać szczegółowy plan organizacji powojennej Europy, należy jednak opracować raczej szkic powierzchowny, który potem w miarę rozwoju wypadków będzie się uzupełniać, przyczym Stany Zjednoczone, Anglia, Sowiety i Chiny będą filarami przyszłej budowy. To lakoniczne oświadczenie określiło dość wyraźnie główny cel podróży min. Edena do Ameryki, nie szło tu bowiem o nic innego, jak tylko o rozstrzygnięcie palących zagadnień, związanych z kwestią organizacji Europy, a szczególnie o dokładne omówienie stanowiska Rosji Sowieckiej, która pod wpływem sukcesów na froncie wschodnim odkryła swoje plany imperialistyczne, domagając się niedwuznacznie wolnej ręki w wykreślaniu swojej granicy wschodniej przede wszystkim kosztem Polski.

Dnia 9 marca radiostacja Kujbyszew w audycji francuskiej i niemieckiej zaatakowała rząd polski w Londynie za jego nieugięte stanowisko w sprawie wschodnich granic Polski, przyczym wysuwano wyraźnie sugestie, że demokracja Polski we wszystkich swoich ugrupowaniach politycznych odnosi się do tej sprawy krytycznie, nie aprobując stanowiska rządu generała Sikorskiego. Speakerka sowiecka zacytowała kilka ustępów z różnych artykułów polskiej prasy podziemnej, w których autorowie odmawiają polskiemu rządowi w Londynie prawa reprezentowania opinii narodu polskiego, nie dodając przytym, że cytaty były zaczerpnięte wyłącznie z prasy komunistycznej. W dalszym ciągu radio kujbyszewskie zaatakowało gen. Sikorskiego, że kontynuuje politykę nacjonalistyczną, wrogo wobec Rosji nastawioną, cytując również przytym artykuł b. ministra Matuszewskiego, zamieszczony w prasie nowojorskiej, w którym autor popiera rząd polski za jego stanowisko wobec naszych granic wschodnich i stwierdza, że Polska nie może nigdy zrezygnować z Polesia, Wołynia i Podola, tak potrzebnych dla politycznego i gospodarczego jej rozwoju. W dalszym ciągu radio rosyjskie oświadczyło opierając się na artykułach podziemnej prasy komunistycznej, że przyszłość oraz bezpieczeństwo Polski leży w oparciu o demokrację Rosji zwłaszcza, iż rząd emigracyjny kierując się zasadami faszystowskiego nacjonalizmu, w żadnym wypadku nie reprezentuje demokratycznej opinii kraju, który niema żadnych pretensji do ziem wschodnich i chce żyć w braterskiej zgodzie z narodem rosyjskim, białoruskim i ukraińskim.

Atak radia sowieckiego wywołał obszerną dyskusję, począwszy od odpowiedzi rządu polskiego, na którą znowu znalazła się druga serja zarzutów wysuwanych już obecnie przez urzędową agencję Tassa, mówiących w dalszym ciągu o imperialistycznych pretensjach rządu polskiego. Sprawa ta szybko przeistoczyła się w centralne zagadnienie polityki państw sprzymierzonych, szło bowiem już nietylko o sprawy polskie, ale również o odpowiedź na pytanie czy należy Sowietom pozostawić wolną rękę w Europie. Bo nie ulega wątpliwości, że były to pierwsze objawy ekspansji nieukrywanego imperializmu sowieckiego. Rząd polski oświadczył, że traktat ryski z roku 1921 i jego postanowienia graniczne, usankcjonowane przez Konferencję Ambasadorów i Stany Zjednoczone, nie były nigdy przez Rosję kwestionowane, aż do układów zawartych przez Sowiety z Niemcami o podziale ziem polskich, unieważnionych zresztą paktem polsko-sowieckim z 30. lipca 1941, czyli nawrócenie do niemiecko-rosyjskiej linii granicznej z tego roku nie wymaga żadnych komentarzy. Zarządzone przez władze sowieckie w roku 1939 głosowanie, podjęte jednostronnie w czasie wojny, nie może dać rzeczywistego obrazu nastrojów politycznych polskich ziem wschodnich i było wykonane wbrew wszelkim postanowieniom

międzynarodowym. Deklaracja rządu polskiego z 25.lutego 1943, za którą stoi jednomyślnie cała Polska, nie miała na celu tak szkodliwej w obecnym momencie polemiki, stwierdziła jedynie niezaprzeczalne prawo do ziem, na których naród polski współżyć będzie z ukraińskimi i białoruskimi obywatelami zgodnie z zasadami głoszonymi przez rząd polski.

To zdecydowane stanowisko naszego rządu wysunęło spór z Sowietami na szerokie forum polityki państw sprzymierzonych i zmieniło się w zagadnienie ogólniejszej natury, a mianowicie stosunku Rosji do przyszłej Europy, przerzucając się następnie na kwestję wyjątkowej doniosłości, czy w przyszłej polityce świata układ międzynarodowych stosunków ma wynikać z hegemonii czterech wielkich państw, czy też ma się opierać na współpracy wszystkich narodów szanującej również prawa państw o słabszym nasileniu ludnościowym. Jest rzeczą godną uwagi, że prawie równocześnie z pierwszym atakiem sowieckim na rząd polski, pojawił się dnia 10.marca artykuł w londyńskim "Times", więc organie konserwatystów angielskich, reprezentującym politykę premiera Churchilla, w którym oświadczono, że byłoby szaleństwem przypuszczać, iż Anglia i Stany Zjednoczone zdołają utrzymać równowagę w Europie przy pomocy mniejszych państw z wyłączeniem Sowietów, usuwając w dalszych wywodach z przyszłej organizacji Europy rolę państw mniejszych i średnich na margines wszelkich decydujących postanowień. Ten artykuł, który dał prasie niemieckiej doskonałe atuty do agitacji przeciwko Anglii i Sowietom, wysunął nowo zagadnienie, skłaniające min. Edena do wyjazdu do Waszyngtonu, a min. Raczyńskiego do oświadczenia, że organizacja państw europejskich, jeśli ma doprowadzić do harmonijnej współpracy, opierać się musi na zasadach demokratycznych, wykluczających supremację mocarstw nad mniejszymi narodami, że tego typu konfiguracja polityczna byłaby największym błędem, o czym świadczy choćby to, że przedwojenny pakt czterech mocarstw wywołał ostatecznie Monachium i stał się istotą tej szkodliwej polityki, która spowodowała wybuch obecnej wojny.

Równocześnie z tą deklaracją polskiego ministra, wyprowadzającą spór polsko-sowiecki na forum polityki międzynarodowej, toczyły się narady między Edenem a politykami amerykańskimi w Waszyngtonie. Angielski minister domagał się ścisłej współpracy z Rosją w myśl zasady wypowiedzianej przez niego w dniu 8.lutego, że wszelkie układy między Anglią a Ameryką muszą toczyć się pod kątem widzenia sojuszu brytyjsko-sowieckiego. Tymczasem jednak spotkał się w Ameryce z jednomyślną reakcją przeciwko polityce supremacji wielkich mocarstw, a szczególnie przeciwko imperializmowi sowieckiemu. Cała prasa amerykańska przeciwstawiła się zdecydowanie aneksyjnym zamiarom sowieckim, nie cofając się nawet przed groźbą, że polityka brytyjska zmierzająca do hegemonii angielsko-sowieckiej, może skłonić Amerykę do dawnej polityki izolacjonistycznej. Pojawiły się też w senackiej komisji wnioski w sprawie utworzenia specjalnych komitetów konsultatywnych do tych zagadnień, zaś senator demokratyczny Gillette domagał się od prez. Roosevelta nowego zatwierdzenia Karty Atlantyckiej, zagrożonej przez imperializm sowiecki. Te nastroje społeczeństwa amerykańskiego, które niewątpliwie utrudniły rolę min. Edenowi w Waszyngtonie, wypływały z realnego patrzenia USA na przyszłą organizację stosunków politycznych w świecie oraz przeświadczenia, że hegemonia Sowietów w Europie, która niewątpliwie w przyszłości zepchnęłaby stanowisko Anglii na kontynencie do poziomu drugorzędnego znaczenia, stałaby się niebezpieczną konkurencją dla samej Ameryki. Nie brak bowiem było dowodów, że imperializm sowiecki zagrażałby nietylko Polsce ale również Ameryce, jakby sądzić należało z wynurzeń prasy sowieckiej, która n.p. stwierdza, że rząd sowiecki nie czuje się związany układem Stanów Zjednoczonych z carską Rosją z roku 1867 w sprawie Alaski. Oczywiście tego rodzaju enuncjacje prasy sowieckiej nie ułatwiają zadania Edenowi, pragnącemu wystąpić w roli mediatora między państwami sprzymierzonymi a Sowietami, zwłaszcza, że imperializm rosyjski wysuwa coraz więcej kart, jakby świadczył znowu niedawny artykuł moskiewskiej "Prawdy", określający jako beznadziejną głupotę przekonanie, że na wypadek zwycięstwa bolszewickiego Lwów i polskie Kresy Wschodnie czekają na powrót rządu polskiego. Ten artykuł, który wywołał w kołach polskiej emigracji wielkie zaniepokojenie, stał się przyczyną ostrej kontrowersji między min. Edenem a Moskwą, przyczym jest rzeczą godną uwagi, że jego autor Korniejczuk został mianowany zastępcą Mołotowa, co możnaby uważać za demonstrację przeciwko państwom sprzymierzonym.

Prawdopodobnie rozwój tych wypadków, a zwłaszcza stanowisko Ameryki, oziębiły prosowieckie sympatie Wielkiej Brytanii, jakby sądzić należało z ostatniej mowy Churchilla, który wyraźnie oświadczył, że o powrocie do dawnych koncepcyj mocarstw nadrzędnych niema mowy, że poszanowanie praw każdego państwa musi być podstawą przyszłej kooperacji europejskiej, że wreszcie sprawa granic będzie regulowana dopiero podczas konferencji pokojowej - co wszystko uważać należy za wyraźną odpowiedź na ostatnią mowę min. Raczyńskiego w Radzie Narodowej. Że w ten sposób rozumiał to również rząd polski, świadczy podziękowanie ministra Kota za tę deklarację premiera Churchilla. Wreszcie, że mowa angielskiego premiera była wyraźnym zwrotem w dotychczasowym stanowisku Anglii, dowodzi również urzędowe doniesienie "New York Times", że należy podziękować min. Edenowi za odgrodzenie w Waszyngtonie polityki angielskiej od artykułu londyńskiego "Timesa", który proponując angielsko-rosyjską hegemonię w Europie i przyznanie Rosji żądanych przez nią granic, chciał Europę znowu wprowadzić na drogę zgubnej polityki, uprawianej niegdyś przez Chamberlaina.

W ten sposób w rozwoju historycznym i na tle stosunków międzynarodowych przedstawia się spór polsko-sowiecki. Rząd sowiecki rozpoczął go od fałszywego naświetlenia nastrojów społeczeństwa polskiego w nadziei, że zdoła poróżnić opinię publiczną w kraju z rządem gen. Sikorskiego. I rozpoczął od zasadniczego błędu. Społeczeństwo polskie, patrząc realnie w rzeczywistość dzisiejszego życia, rozumie doskonale, że czasy konserwatyzmu społecznego należą do niepowrotnej przeszłości, że wojna przyspieszyła proces radykalizacji stosunków socjalnych, wypływającej z głębiej pojętego poczucia sprawiedliwości. Rozumiejąc to wszystko aprobuje niejedno ze zdobyczy proletariatu sowieckiego, podobnie jak i demokracje anglosaskie. Ale to samo społeczeństwo bez względu na przynależność partyjną będzie się zawsze przeciwstawiało zdecydowanie imperializmowi sowieckiemu, choćby nawet radio kujbyszewskie nazwało to faszystowskim nacjonalizmem - wiedząc dobrze, że obrona naszych granic nie stoi w żadnej sprzeczności z najgłębiej pojętymi zasadami demokratycznymi. I jeszcze jedno. Radio kujbyszewskie opierając swój atak na komunistycznej prasie podziemnej - kierowanej przez Moskwę oświadczyło, że rząd gen. Sikorskiego nie reprezentuje jednomyślnej opinii kraju. Miałoby najzupełniejszą słuszność, jeśliby szło o zagadnienia wewnętrzno-polityczne, społeczne czy socjalne. Należałoby się dziwić gdyby było inaczej, bo niema przecież rządu, nawet w państwach najbardziej politycznie zharmonizowanych, któryby miał pełne poparcie wszystkich ugrupowań politycznych we wszystkich zagadnieniach. Ale właśnie sprawa granic polskich jest problemem, pojmowanym jednakowo przez wszystkie stronnictwa Polski. Wszak niektóre z nich stawiały rządowi zarzuty, że nie dość stanowczo przeciwstawia się sowieckim próbom aneksyjnym. Obecne jego stanowisko spowodowało tylko konsolidację opinii politycznej całego kraju i rząd gen. Sikorskiego w jego walce o wschodnie granice ma pełne poparcie wszystkich stronnictw.

ZWYCIESKI POSCIG ZA ROMMLEM.

Premier Churchill zawiadomił we wtorek Izbę Gmin, że 8-ma armia zajęła i minęła Gabes oraz wkroczyła do El Hamma. Premier informował dalej, że do odniesionego zwycięstwa walnie przyczyniła się nowa taktyka ofenzywna masowych nalotów. Wymienione miejscowości zajęły wojska australijskie pod wodzą gen. Freyberga, które wykonały manewr oskrzydlający od strony El Hamma. W Gabes zajęto dwa lotniska. Liczba jeńców wzrosła do 8 tysięcy. Przeciwnik poniósł ciężkie straty zwłaszcza w broni pancernej. Churchill w dalszym ciągu przestrzegał przed niedocenianiem ciężaru zadań, czekających jeszcze wojska sprzymierzone w Afryce, lecz dodał na zakończenie "mamy wszystkie powody do zadowolenia". Według ostatnich doniesień 8-ma armia przeszła wąski przesmyk między morzem i jeziorem Schot el Dierid i zdobyła Matuka i Oudref na północ od Gabes. Jak poprzednio tak i teraz Niemcy zostawili na pastwę losu swych włoskich sprzymierzeńców. Wiele oddziałów włoskich błąka się w okolicy, oczekując na sposobność poddania się. Na odcinku środkowym sprzymierzeni ponownie wzmocnili nacisk i walczą z wyborowymi oddziałami Rommla, osłaniającymi odwrót. Amerykanie uderzają na skrzydło Rommla w odwrocie. Wzięto 300-tu jeńców. Na odcinku północnym I-sza armia brytyjska zdobyła Sedgenan, biorąc 700 jeńców. Lotnictwo sprzymierzonych kontynuuje bombardowanie dróg odwrotu. Drogi te są usiane szczątkami rozbitych i spalonych pojazdów mechanicznych. Między Sfax i Gabes zniszczono około 300 pojazdów. Dokonano ciężkich nalotów na lotniska w La Fouconière, Sfax i El Marou. Zniszczono 29 samolotów, tracąc 17 własnych.

Zdobycie linii Mareth i zmuszenie wroga do odwrotu na wszystkich odcinkach, zakończyło pierwszą fazę walki o Tunis. Niewątpliwie walki będą jeszcze ciężkie, ale wyrzucenie osi z Afryki jest tak pewne, że nawet Niemcy i Włosi przewidują takie zakończenie z wszystkimi następstwami już w najbliższej przyszłości. Prasa niemiecka przewiduje drugą "bohaterską epopeę niemieckiego grenadiera", pisząc o afrykańskim Stalingradzie. Włoski minister Pavolini głosi Sycylię pierwszą linią frontu. Zgodne jest to z opinią N.Y.Timesa, że "zwycięstwo w Tunisie otworzy drogę do Europy". Ze Szwajcarii donoszą o presji niemieckiej na Mussoliniego, by zgodził się na oddanie Rommlowi naczelnego dowództwa nad południową strefą wojenną, obejmującą Sycylię, Sardynię, Włochy i południową Francję. We Włoszech nastroje pogarszają się gwałtownie a rosną sabotaże tak, iż rząd musiał ogłosić, że wszyscy pracujący w przemyśle wojennym lub dla państwa niezbędnym podlegają sądom wojennym. W Neapolu wyleciała w powietrze fabryka amunicji, 72 osoby zabite, ponad 1.300 rannych. Do podniesienia nastrojów nie przyczynia się obniżka włoskiej racji chleba o 50 gramów dziennie.

DRUGI NALOT NA BERLIN.

Z poniedziałku na wtorek jak już donieśliśmy, Berlin był drugi raz bombardowany w bieżącym tygodniu. Nalot był znacznie cięższy od sobotniego. W stolicy płonęły jeszcze pożary z sobotniego nalotu, gdy olbrzymi ładunek bomb zrzuciły setki samolotów RAF-u. Obrona Berlina a zwłaszcza ogień artylerii przeciwlotniczej wzrósł ogromnie. Z wyprawy nie wróciło 21 bombowców. Nadeszły już szczegóły ponownego nalotu na Berlin. Lotnisko w Tempelhof tak

zniszczono, że komunikacja lotnicza Szwecja-Berlin została wstrzymana. Szereg ulic m.i. aleja Unter den Linden, długości półtora kilometra, została zamknięta nawet dla ruchu pieszego. Całe ulice pospiesznie oparkaniono na wysokość domów, by ukryć zniszczenia. Przedmieścia fabryczne palą się w dalszym ciągu.

W tę samą noc zbombardowano Bochum i szereg miast w Zagłębiu Ruhry. Straty angielskie 12 maszyn.

W dzień zbombardowano zakłady Philippsa w Eidhoven w Holandii i półn. Francję.

FRONT ROSYJSKI.

Sytuacja bez istotnych zmian. Na południe od Biełyj zajęto kilka miejscowości, w rejonie Smoleńska nieznaczne zyski terenowe. Wzrasta akcja lotnictwa szczególnie w rejonie Charkowa. Na tym odcinku zniszczono 15 niem. bombowców z ogólnej liczby 100-tu, wspierających oddziały, które usiłowały przekroczyć Doniec. W rej. Czugujewa zniszczono 42 niem. czołgi.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

- Brytyjski minister spraw wewnętrznych Morrison zawiadomił Izbę Gmin, że ograniczony został ruch cywilny w południowej i wschodniej Anglii. Tereny te bowiem mogą stanowić bazy wypadowe do angielskich operacyj inwazyjnych na Europę.
- Min. Eden konferował z ambasadorami Rosji i Chin. Z Cordell Hullem przedyskutowano zagadnienia administrowania zajętymi terenami oraz terenami, które w przyszłości znajdą się w rękach sprzymierzonych. Każdy kraj znajdujący się obecnie pod okupacją osi omawiano osobno. Cordell Hull konferował z ambasadorem sowieckim Litwinowem, omawiając wszystkie zagadnienia dotyczące powojennych planów.
- Prezydent Roosevelt ogłosił, że rozmowy przeprowadzone w Waszyngtonie wykazały, iż z Edenem osiągnięto całkowite porozumienie. Prezydent wyraził nadzieję, że w przyszłości podobne rozmowy zostaną przeprowadzone z rządem rosyjskim i innymi narodami sprzymierzonymi. Przeprowadzone rozmowy dotyczyły zagadnień politycznych i taktyki wojny z osią. W rozmowach z przedstawicielami narodów sprzymierzonych osiągnięto porozumienie w 95-ciu procentach. Jest to niezwykłe lecz prawdziwe. Pokój powinien zastać sprzymierzonych przygotowanych do jego wygrania.
- Wiceprezydent USA Wallace w mowie wygłoszonej w Chille podkreślił z naciskiem, iż rozpoczął się wiek prostego człowieka, który wie, że nie można eksploatować mniejszych narodów na korzyść wielkich mocarstw. Wielkim narodom przypada zaszczyt pielęgnowania i ochraniania sprawiedliwości światowej, rzetelnej opieki nad mniejszymi państwami i lojalnej z nimi współpracy.
- W Niemczech wzrasta napięcie. Ostatni wykryty spisek wykazuje słabość podstaw ustroju hitlerowskiego. Oddani duszą i ciałem reżimowi hitlerowskiemu otrzymali nowe przywileje. Oto rząd wydał dekret, iż przynależni do SS nie mogą być sądzeni przez sądy niemieckie bez porozumienia i zezwolenia naczelnego dowódcy SS. Skutki bombardowania są widoczne w każdej dziedzinie Niemiec. W Essen zamknięto wszystkie szkoły aż do zakończenia wojny, budynki zarekwirowano bowiem dla administracji państwowej, której gmachy zostały zburzone. Dzieci od czwartego do czternastego roku życia zostaną ewakuowane.
- Urzędowe komunikaty niemieckie doniosły, że po kilku tygodniach walk stłumiono w południowej Chorwacji komunistyczne powstanie. W akcji brały udział kolumny pancerne i dywizje szturmowe SS. Niemcy przyznają, że część partyzantów uszła w góry.

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z DNIA 1. KWIETNIA 1943 - godz. 8.20 rano.

- Na morzu Śródziemnym angielskie łodzie podwodne zatopiły 11 włoskich statków.
- Rząd włoski odbędzie w przyszły wtorek specjalne posiedzenie w sprawach nadzwyczajnej wagi, które zaistnieją już w najbliższej przyszłości.
- Gen. Franco zwolnił z więzienia i obozów koncentracyjnych 30.000 więźniów politycznych okresu wojny domowej. Bardzo wielu z nich było zasądzonych na 20 lat więzienia. Niemcy żądały od rządu hiszpańskiego 50.000 robotników na roboty w Rzeszy.
- W Londynie komisja rzeczoznawców opracowuje plany reorganizacji wychowania i nauczania niemieckiej młodzieży. Wzięto pod uwagę zagadnienie szkolnictwa w krajach okupowanych, gdzie Niemcy zamknęli wiele szkół i zniszczyli podręczniki szkolne. W całej Europie a w szczególności Polsce i Grecji brak będzie podręczników. Żaden kraj okupowany nie będzie w stanie wydrukować o własnych siłach potrzebną ilość książek. W Niemczech zostanie przeprowadzona ścisła kontrola nauczania, szkoły hitlerowskie będą zamknięte, nauczyciele hitlerowcy usunięci.

FUNDUSZ PRASY: "Paweł"-25, "Władysław-II"-70, "Koko"-30, "Tomek"-20, "Niby"-40, "M.A."-15 zł.
